Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 109. Wtorek, 10 maja 1927 r. Rok III.

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wieczór. Bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. STEFAN ROSICKI,
konsul polski w Buffalo (Stany Zjedn.), który przybył w sprawach swego urzędu do Łodzi. Bawiąc u swej rodziny w Łodzi, odwiedził również redakcję naszego

## Mieszkańcy Kalisza odzyskają swe pieniądze.

### *Sprawą odszkodowania za straty wojenne zajmie się Rada Ministrów.*

(Od własnego korespondenta)

**Warszawa,** 1. 5. — Jak się dowiadujemy sprawa odszkodowania

**za straty poniesione przez mieszkańców Kalisza**

w czasie wojny znajduje się obecnie na [illegible] Sprawę tę ni[illegible] trzy Rada Ministrów. Cho[illegible] odowanie

**w s[illegible]ów złotych.**

Kwota ta [illegible] przez

**wyp[illegible]jalnych obligacyi.**

## Projekt utworzenia kolejowego przedsiębiorstwa państwowego

### został pog[illegible].

### Dwa poważne [illegible]wy.

(Od własnego korespondenta).

**Warszawa,** 10. 5. W Ministerjum K[illegible]munikacji odbyła się wczoraj

**konferencja międzyministerjalna,**

na której rozpatrywano sprawę

**wydzielenia kolei państwowych** [illegible] z nich motywuje swój sprzeciw

**względami finansowemi,**

[illegible]oleje dają państwu

**poważne dochody.**

[illegible]sterjum Spraw Wojskowych nato[illegible]st motywuje sprzeciw swój względami

**natury politycznej.**

Opinje tych dwóch najpoważniejszych ministerstw zgóry

**przesądzają tę sprawę.**

## [illegible]1 p. Strzelców Kaniowskich.

### [illegible]. szt. gen. Parafiński.

przeniesiony został z korpusu kadetów Nr. 2

**do 22 p. p.**

na stanowisko zastępcy d-cy pułku.

Podpułkownik sztabu generalnego

**Piotr Tadeusz Parafiński**

z oddziału II sztabu gen. przeniesiony został

**do 31 p. Strzelców Kaniowskich na stanowisko zastępcy dowódcy tegoż pułku.**

—:o:—

## [illegible]howanie „Łódzk. Echa Wieczornego".

[illegible]ra Glinecka, [illegible]bary 23.

P. Mikołaj Zdzienicki, ul. Ogrodowa 26.

## Komisarz policji

### *fałszerzem banknotów.*

### Skandal w Krakowie.

(Od własnego korespondenta).

**Kraków,** 10. 5. Policja miejscowa wpadła na trop

**wielkiej afery fałszerzy banknotów polskich,**

w którą również wmieszany jest

**komisarz policji Szwarc z Krakowa.**

Z polecenia prokuratora, Szwarca

**aresztowano.**

Przed miesiącem został on przeniesiony do Krakowa z Warszawy dokąd też sięgają

**nici tej afery.**

Ponadto aresztowano jeszcze

**trzy inne osoby.**

Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

## Zamach samobójczy

### b. prokuratora sądu okręgowego w Moskwie.

### Konającego starca znalazła pod płotem policja wileńska.

(Od własnego korespondenta).

**Wilno,** 10. 5. — Przed kilku dniami policja znalazła na jednem z przedmieść pod płotem

**umierającego starca.**

który się otruł jodyną. Okazało się, że jest to Aleksander Woroncew

**były prokurator sądu okręgowego w Moskwie,**

który z nędzy popełnił kradzież w mieszkaniu swego przyjaciela poczem

**trapony wyrzutami sumienia**

zażył trucizny.

—:o:—

## Wyrok w wielkim procesie.

### *17-tu zdrajców skazano na więzienie od 12 do 4 lat.*

(Od własnego korespondenta).

**Wilno,** 10. 5. — Wczoraj zapadł tu wyrok w wielkim procesie

**32-ch oskarżonych**

o przygotowywanie w latach 1923/25 powstania, mającego na celu

**oderwanie Kresów wschodnich od Polski.**

Organizacja ta tworzyła bandy dywersyjne i

**trudniła się szpiegostwem**

na rzecz Rosji. Pośród 32-ch oskarżonych,

**17-tu skazano na więzienie od 12 do 4 lat,**

jednego na półtora roku domu poprawy a 14 uwolniono.

# Bajka o nadprodukcji przemysłu

## *jest głównym hamulcem nastania normalnych stosunków ekonomicznych.*

## Obniżenie cen --- wzmoże konsumcję światową!

### Trzeźwe głosy na konferencji gospodarczej w Genewie.

Z Genewy donoszą:

Z czterech mów programowych, dotychczas wygłoszonych, najbardziej interesującą dla czytelnika polskiego jest oczywiście mowa p. Gliwica, której urywki podały depesze. W dłuższem rzeczowem przemówieniu przedstawił polski punkt patrzenia

**na sytuację gospodarczą świata,**

formując tezy, z któremi Polska przystępuje do obrad nad sanacją zanarchizowanej gospodarki światowej.

Pan Gliwic wysunął na pierwszy plan zagadnienia przypływu kapitałów do

**krajów gospodarczo nierozwiniętych,**

zniesienia utrudnień imigracyjnych, kwestje związane ze stabilizacją waluty, postulat zwiększenia siły nabywczej gospodarstwa światowego, nie przez ograniczenia produkcji, lecz przez rozwijanie siły kupna całych narodów, t. j.

**przez uprzemysłowienia krajów zacofanych**

pod względem przemysłowym. Trzeba zwiększyć siłę kupna nietylko jednostek, ale całych narodów, a trudności zbytu wielkich przemysłów eksportowych ustąpią same przez się — oto zasadnicza teza delegacji polskiej.

Dane statystyczne wykazują, że przemysł

**znajduje największe rynki zbytu**

nie w krajach agrarnych, ale właśnie w krajach przemysłowych. Im bardziej kraj jest uprzemysłowiony, tem

**większa jest jego siła nabywcza,**

tem większy przedstawia rynek zbytu dla przemysłu innych krajów. Wynika więc z tego,

**że dążenie do uprzemysłowienia**

każdego kraju, do osiągnięcia wyższego stopnia rozwoju gospodarczego, stanowi pierwszorzędny czynnik wzniesienia gospodarstwa światowego

**na wyższy poziom,**

ożywienia wymiany, rozszerzenia zbytu i podniesienia skali gospodarczego współżycia narodów.

Mowa p. Gliwica wywarła dobre wrażenie i przyjęta została z dużem zainteresowaniem, tem więcej, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności, została niejako przygotowaną przez poprzednie mowy znakomitego ekonomisty p. Cassela oraz włoskiego delegata Bonin-Longare'a.

Gustaw Cassel w swem przemówieniu świetnie przygotowanym i fundowanym dużym materjałem statystycznym wystąpił w stanowczej formie

**przeciw tworzeniu kartell międzynarodowych**

i przeciwko tendencji monopolizacji produkcji światowej. (Delegacja polska kwestji tej wcale nie poruszała).

Trzeba zwiększyć i ulepszyć — wywodził p. Cassel —

**a nie ograniczać siły twórczej**

świata przez kartele i trusty, trzeba obniżać ceny, aby podnieść siłę kupna ludności, a tam, gdzie ceny nie dadzą się obniżyć, trzeba w braku zbytu przejść do innych działów produkcji.

**Bajka o nadprodukcji światowej,**

jest jednym z najbezmyślniejszych i najszkodliwszych błędów ludzkości. Nigdy nie produkuje się zawiele, ale można tylko produkować niedobrze, za drogo, rzeczy mniej potrzebne i pożądane, można wytwórczość utrudniać przeszkodami w obrocie towarów, fiskalizmem i t. d.

Większa wolność w zakresie cyrkulacji towarów jest niezbędną dla dobrobytu ludzkości, ale również konieczną jest także

**wolność ruchu dla rąk roboczych i kapitałów,**

koniecznem jest zwiększenie tempa oszczędności europejskiej dla zasilenia kapitałami kolonij i krajów zamorskich, produkujących surowce (a więc także i europejskich krajów agrarnych), wreszcie konieczną jest

**praca w kierunku obniżania cen,**

ulepszenia produkcji i zastosowania jej do nowych potrzeb.

Widzimy tedy, że tezy p. Cassela, autorytetu w zakresie ekonomji, wieloletniego eksperta Ligi Narodów szły w zasadniczych linjach w kierunku tez, z któremi wystąpiła delegacja polska. Tezy te podtrzymywał także hr. Bonin-Langare, delegat Włoch, których sytuacja gospodarcza pod wielu względami przypomina naszą: żądał on

**zniesienia ograniczeń imigracyjnych**

i konieczność zasilania kapitałami krajów gospodarczo mniej rozwiniętych

lk.

**KINO Dom Ludowy**
**ul. Przejazd 34.**

**Dziś! — — Dziś!**

**Przed ślubem milczeć.**

Dramatyczna historja sprytnej kobiety w roli głównej królowa gry i mimiki

**GLORJA SWANSON.**

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 popoł. Im. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

# Ruch oszczędnościowy w kraju wzrasta.

### W ciągu miesiąca kwietnia suma oszczędności wzrosła o 2 i pół miljona złotych.

(Od własnego korespondenta).

**Warszawa,** 10. 5. — Ruch oszczędnościowy w kraju

**stale wzrasta.**

Dowodem tego stan oszczędności, złożony w P. K. O., który z dniem 30-ym kwietnia wyrażał się sumą

**34.629.473 złotych:**

w porównaniu z dniem 31-ym marca suma oszczędności

**wzrosła w ciągu kwietnia o przeszło 2 i pół miliona złotych.**

# Nerwowy prokurator odebrał sobie życie.

(Od własnego korespondenta).

**Wilno,** 10. 5. — Pozbawił się tu życia wystrzałem z rewolweru

**podprokurator wojskowego sądu okręgowego w Wilnie, major Warszawski.**

Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy.

# Były wojewoda lubelski Stanisław Moskalewski

### przeszedł na emeryturę.

**Warszawa,** 10. 5. Reskryptem ministra spraw wewnętrznych przeniesiony został na emeryturę

**Stanisław Moskalewski, były wojewoda lubelski,**

którego przed sześciu miesiącami zawieszono w czynnościach.

# Lotnicy francuscy przelecieli Atlantyk.

## *Niebywały entuzjazm we Francji.*

**Paryż.** Ministerstwo spraw wewnętrznych potwierdza urzędowo, że lotnicy francuscy, Nungesser i Coli

**wylądowali dziś po w pół do piątej po południu,**

na ziemi amerykańskiej w okolicy odległej o 200 metrów od posągu Wolności w porcie nowojorskim. Śmiałych lotników powitała eskadra

**50 amerykańskich samolotów.**

Równocześnie baterje nadbrzeżne salwami powitalnemi obwieściły miastu

**że po raz pierwszy w dziejach ludzkości**

samolot przebył ocean Atlantycki z Europy do Stanów Zjednoczonych.

Z powodu gęstej mgły tłumy publiczności zgromadzone w porcie nie zdołały ujrzeć szczęśliwego wylądowania. Wiadomość o nowym triumfie lotnictwa francuskiego wzbudziła w Paryżu

**niebywały entuzjazm.**

Tłumy ludzi wyległy na ulicę.

**wstrzymując ruch uliczny**

na wszystkich ulicach w śródmieściu. Przed redakcjami stoją tłumy, oczekując szczegółów lotu. Wszystkie pisma wydały dodatki nadzwyczajne.

# Dymisja wojewody Bnińskiego nie przyjęta.

Z Warszawy donoszą:

W dniu 9-ym b. m. wojewoda poznański, p. Bniński, nadesłał na ręce p. ministra spraw wewnętrznych

**prośbę o dymisję.**

Prośbę tę pan wojewoda umotywował tem, że społeczeństwo poznańskie nie poparło jego wysiłków w ważnej ze względów państwowych sprawie. Rząd, uważając, że p. wojewoda Bniński

**wypełnił wszystko,**

co było w jego mocy, dla zorganizowania jak najlepszego i godnego obchodu święta narodowego, dymisji p. wojewody Bnińskiego

**nie przyjął.**

# W piękny wieczór majowy otruła się w bramie

### młoda dziewczyna

**Łódź,** 10. 5. Wczoraj wieczorem mieszkańcy domu przy ulicy Napiórkowskiego 90 zauważyli bezprzytomnie leżącą w bramie

**młodą dziewczynę.**

Znaleziona przy nieznajomej buteleczka z resztkami jodyny była niezbitym dowodem, że

**dziewczyna otruła się.**

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł desperatkę do szpitala przy ulicy Pomorskiej.

Nieznajomą okazała się 22-letnia

**Bronisława Szafrańska,**

bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 41.

Przyczyną zamachu samobójczego nędza.

# W promieniach wiosennego słońca.

### Dzieci bez dozoru.

**Łódź,** 10. 5. — Wczoraj po południu przebiegająca przez jezdnię Alei 1-go Maja 6-letnia Fauba Wizel,

**córka ślusarza,**

zamieszkałego tamże pod Nr. 15 dostała się pod koła przejeżdżającej resorki. Nieszczęśliwa dziewczynka uległa

**złamaniu prawej ręki**

oraz potłuczeniu głowy i klatki piersiowej. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł ofiarę wypadku w stanie bardzo ciężkim do szpitala Anny Marji. Wina wypadku leży całkowicie

**po stronie woźnicy,**

którego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* * *

Również w dniu wczorajszym uległ wypadkowi 4-letni Mieczysław Zorbak, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 37. Chłopiec

**spadł z huśtawki**

i uległ złamaniu lewej nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł go karetką huśtawki do szpitala dziecięcego Anny Marji.

**WERNER KRAUS**
STANĄŁ
**U progu sypialni**
swej nadobnej małżonki
**Lili Damity,** lecz
go nie przekroczył... Dlaczego?
O tem wkrótce się dowiemy
od jego kochanki **Erny Moreny**
**W LUNIE.**

# 30 złotych gotówką

### za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczorne

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa" na stronicy 8-ej w ogłoszeniu firmy Patefon zamiast słów:

**„Szczyt doskonałości"**

zauważą umyślną zmianę:

**„Zgrzyt doskonałości"**

czyli zamienione słowo.

**Szczyt" na „Zgrzyt"**

*wypadk*[illegible]ślą lub jutro do redakcji naszego [illegible]adzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) [illegible]dziwy wy[illegible]godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

**30 złotych gotówką.**

Numer premjowy ważny jest w ciągu dwóch po dacie ukazania się numeru.

Wczoraj wypłacono

**osiemdziesiątą trzecią premję**

w kwocie 30 złotych, p. Janinie Mikołajewskiej, zamieszkałej przy ulicy Łagiewnickiej 30. „Echa" kupiony na Bałuckim Rynku.

Uważnie czytać i przechowywać numery, gdy Czytelnik ma szanse otrzymania premji.

—:o:—

# Dzień w Łodzi.

## Apasz o bawolim karku.

### Aresztowanie zawadjaki.

Bronisław Mietok, słynął

**z kolosalnej siły.**

Krępy, przysadzisty o muskularnych ramionach, wzbudzał strach wśród kolegów. Zazwyczaj nosił przy sobie duży składany nóż, którym lubił się czasem popisywać. Biada temu, któryby się odważył

**wejść mu w drogę.**

W dniu wczorajszym Mietok spotkał niejakiego Stefana Gołębia. Był z nim cokolwiek „na bakier". Gołąb nie chcąc podzielić losów wielu ofiar Mietoka

**zaprosił go na wódkę.**

Po wyjściu z knajpy poszli ulicą Brzezińską na spacer.

Gołąb po drodze zaczął Mietokowi czynić wymówki, że gniewał się na niego bez powodu i że niepotrzebnie groził

**policzeniem mu żeber.**

Mietok obrażony wymówkami kolegi wydobył składany kozik i bez słowa

**ugodził Gołębia w brzuch.**

Ten instynktownie zasłonił się ręką. Nóż miast wejść w jelita przeciął tylko żyły u prawej ręki. Gołębiowi udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. Mietoka aresztowano.

# Za kioskiem z wodą sodową.

### Zamieszanie w parku Sienkiewicza.

Abram Lipski, bez stałego miejsca zamieszkania, zręczny kieszonkowiec, mający poza sobą bogatą przeszłość kryminalną

**lubił przeglądać cudze kieszenie wszędzie.**

Siedząc na scenie w Lunie, Lipski wyciągnął siedzącemu obok niego mężczyźnie portfel i zamierzał wyjść.

Poszkodowany spostrzegł kradzież, nie chcąc robić skandalu udał się w ślad za złodziejem i zaczepiwszy go na ulicy zażądał

**zwrotu portfelu.**

Spotkał się jednak z odmową. Złodziej oburzył się nawet i wyraził gotowość pociągnięcia oszczercy, jak nazwał poszkodowanego, do

**odpowiedzialności sądowej.**

Wówczas nieznajomy uchwycił złodzieja za kołnierz i zaczął wzywać policję. Abram widząc, że jest źle, wyrwał się z rąk poszkodowanego i zaczął uciekać.

Pościg przy współudziale kilku przechodniów

**trwał dość długo.**

Abram chcąc ujść depczącym mu po piętach prześladowcom wbiegł do parku Sienkiewicza i ukrył się

**za kioskiem z wodą sodową.**

Tam go też ujęto, w chwili, gdy usiłował odrzucić od siebie

**kompromitujący go portfel**

z dowodami. Złodzieja po przeprowadzonem dochodzeniu przesłano do dyspozycji władz sądowych.

### Wszedł złodziej pocichu

# i zaczął szperać na strychu.

Kazimierz Semerga, dla którego kradzieże i oszustwa

**nie były nowością,**

nie mógł sobie jakoś poradzić w Łodzi po przyjeździe z Poznania.

Na pierwszej kradzieży spłoszono go; zbiegł bezkarnie dzięki tylko swym hyżym nogom. Klęska ta odebrała mu chęć do „roboty". Bojąc się o własną skórę pod wpływem głodu

**zaczął żebrać.**

Lecz młody i zdrowy wygląd był mu w tym procederze wielką przeszkodą. Jałmużny nikt mu dać nie chciał. Wziął się więc Semerga z powrotem do kradzieży,

**chociaż szczęścia nie miał.**

Wczoraj wieczorem, wyważył drzwi i zakradł się na strych domu przy ulicy Stodolnianej 14.

Bielizny znalazł tam dość. Zaczął wybierać najlepsze sztuki i wiązał je w tobół. Szmery na poddaszu usłyszeli lokatorzy domu. Kilku z nich zaczaiło się w korytarzu i schodzącego z łupem złodzieja

**pochwycili za kołnierz.**

Przestraszony tą szybką akcją Semerga nie mógł nawet stawić oporu i z rezygnacją

**poddał się przeznaczeniu.**

Pochwyconego złodzieja oddano w ręce władz bezpieczeństwa publicznego.

—:o:—

# Złamana ręka urzędnika policji.

## *Interesujący wyrok.*

Ze Lwowa donoszą:

Radca lwowskiej Dyrekcji policji p. Izydor Bechmetiuk, wracając ubiegłej zimy z urzędowania do domu, przechodził przez ogród Kościuszki. Wskutek nieoczyszczenia alei parkowych,

**pokrytych powłoką lodową,**

p. Bechmetiuk pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę, w następstwie czego wśród cierpień dotkliwych przez długi szereg tygodni

**pozostawał w leczeniu.**

Radca Bechmetiuk wniósł wobec tego skargę o zaniedbanie należytej ostrożności do sekcji III sądu powiatowego we Lwowie, oskarżając o to przekroczenie przeciw bezpieczeństwu zdrowia

**magistrat lwowski**

jako mający w swym zarządzie ogrody miejskie.

Sąd uznał skargę tę za uzasadnioną i skazał magistrat

**na zapłacenie grzywny w sumie 1000 zł.,**

oraz na zwrot kosztów leczenia w kwocie 300 zł. Od wyroku tego magistrat odwołał się i w dniu 9 b. m. odbędzie się rozprawa przed senatem odwoławczym.

—:o:—

# Pustki w gniazdku małżeńskiem.

### Nieuczciwy przyjaciel.

Kajetan Suwalak, wdowiec, zamieszkały przy ulicy Młodowej 40, na Bałutach starał się o rękę córki pewnego gospodarza w powiecie łódzkim. Konkury zakończyły się pomyślnie i

**Suwalak ożenił się.**

Przed tygodniem wyjechał do swej młodej żony, w mieszkaniu w Łodzi, dla bezpieczeństwa pozostawił przyjaciela, niejakiego

**Wiktora Marciniaka.**

Marciniak zobowiązał się słowem honoru do pilnowania dobytku Suwalaka, lecz słowa nie dotrzymał. Marciniak w mieszkaniu przyjaciela stwierdził, że rzeczy Suwalaka warte są spieniężenia.

**Sprzedał tedy garderobę,**

bieliznę, pościel a nawet inne meble i wczoraj t. j. w dniu przyj[illegible] iegł pozostawiając mieszka[illegible]

**bez dozor[illegible]**

Wieczorem nowożeniec w[illegible] wożąc ze sobą swą młodą żonę [illegible] kiemu zdziwieniu ujrzał ogromne [illegible] i w mieszkaniu. Nieuczciwy przyjaciel, wykazało dochodzenie.

**wyjechał z Łodzi.**

Policja zajęła się odszukaniem zbiega.

# 6 miesięcy więzienia

### za krzywdę emigrantów.

Z Grodna donoszą:

Sąd okręgowy w Grodnie skazał na 6 miesięcy więzienia Stanisława Ziółkowskiego,

**kierownika urzędu pośrednictwa pracy,**

który w okresie czasu od września 1925 roku do maja 1926 roku, ściągając od robotników emigrujących całemi transportami do Francji,

**pieniądze na bilety kolejowe**

pobierał kwoty wyższe od rzeczywistej ceny biletu po 4 zł. 50 gr. od osoby pod pozorem opłaty za czynności urzędowe.

W ten sposób Ziółkowski przywłaszczył sobie ogółem 8.650 zł.

# Wciąż pieją czerwone kury...

### Zła konstrukcja chaty przyczyną pożaru.

Z Turku donoszą:

W zagrodzie gospodarza Stanisława Dominiuka, mieszkańca wsi Chwałborzyc gminy Zelgoszcz

**wybuchł pożar.**

Pastwą płomieni padł dach domu oraz rozmaite przedmioty, znajdujące się na strychu domu, jak większa ilość mąki, owsa, tatarki, jagieł, łubinu, seradeli itp. Oprócz tego spaliło się kilka par butów, dwie pierzyny, rower i inne sprzęty domowe.

Ogólna wartość spalonych przedmiotów

**wynosi około 2000 zł.**

Przyczyną pożaru była wadliwa budowa belkowania, które zbiegały się w przewodzie dymowym.

H. BERRY. 55)

# Niesamowity zakład.

### Powieść z życia amerykańskiego.

Powrót do hotelu byłby tylko niepotrzebną stratą czasu. Jeżeliby nawet jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności okazało się, że istniały dwie walizki, zupełnie do siebie podobne, to moja była w hotelu zamknięta, a zatem w bezpiecznem miejscu.

Wsiadłem razem z Randolfem do pociągu i tu Randolf zaczął swoją pieśń chwały na cześć genjalnego detektywa Barnesa. Wówczas błysnęła mi myśl, że teraz nastąpiła oddawna oczekiwana okazja: postanowiłem ukraść u nieznajomej moją własną walizę. Było to przestępstwo ale nie mogłem być za nie karany. Na tej podstawie zawarłem z Randolfem znany zakład. Wygranie zakładu było rzeczą pewną, a prócz tego mogłem bezkarnie za nos wodzić detektywów, na czem mi głównie zależało.

Randolf usnął niedługo potem, mnie zaś nie dawała spać myśl o moich klejnotach, przedstawiających wartość stu tysięcy dolarów. Zacząłem się zastanawiać, jak się zabrać do tej sprawy i przytem musiałem zasnąć, albowiem nagłe zatrzymanie pociągu na stacji obudziło mię z drzemki. Byliśmy w New-Haven, pierwszej stacji przed Nowym Jorkiem. Ogarnęła mię obawa, że złodziejka może tu wysiąść; chciałem już wstać i wyjść na korytarz, gdy przypadkowo rzuciłem okiem przez okno i ujrzałem mężczyznę dziwnie się zachowującego i oglądającego się na wszystkie strony. Wagon nasz stał już poza peronem w miejscu mało oświetlonem. — Człowiek ten robił wrażenie, jakby się chciał niespostrzeżenie przemknąć. Gdy przechodził obok latarni, spostrzegłem, że trzymał w ręku moją walizkę. Z tego był jasny wniosek, że złodziejka została również okradziona.

Nieznajomy bliżył się ostrożnie do stosu węgla, ułożonego przy torze, wyjął kilka dużych brył węgla i do powstałego otworu włożył walizkę, nakrywając ją znowu węglem. Po chwili wrócił do pociągu i wsiadł do wagonu.

— To przebiegły złodziej — pomyślałem — zostanie napewno dopóty w pociągu, dopóki kradzież nie wyjdzie na jaw, pozwoli siebie w razie konieczności obrewidować, a później najspokojniej w świecie wysiądzie i zabierze skradzioną walizeczkę wraz z cennemi kamieniami.

Należało działać szybko i sprawnie. — Gdybym był wyszedł z pociągu przez korytarz, mógłbym zwrócić na siebie uwagę. Dlatego też zdecydowałem się cicho opuścić szybę, poczem spuściłem się przez okno na ziemię. Po chwili miałem już walizkę w ręku; pobiegłem szybko kawałek dalej i schowałem ją pod drewniane schody, prowadzące na mostek warsztatowy. Do wagonu wróciłem tą samą drogą, którą się zeń wydostałem i zapewniam panów, że doskonale spałem.

Słuchacze przerwali mowę Mitchella oklaskami.

— Poczekajcie, moi przyjaciele, to jeszcze nie koniec. Kobieta, która ukradła moją walizkę miała czelność zawiadomić służbę pociągu o swojej stracie.

Gdy się zbliżaliśmy do Nowego Jorku, pan Barnes, który przypadkowo znalazł się w pociągu i podsłuchał moją rozmowę z Randolfem, kazał zarządzić rewizję osobistą pasażerów. To mnie naturalnie wprawiło w doskonały humor. Z drugiej strony obecność pana Barnesa była mi bardzo nie na rękę, albowiem zależało mi na tem, aby jak najprędzej powrócić do New-Haven i zabrać ze sobą swoje klejnoty. Dlatego poprosiłem go, aby ze mną zjadł śniadanie, w celu przekonania się, czy niema na dworcu pomocnika; moje podejrzenie się potwierdziło, wobec czego zmuszony byłem pojechać najpierw do swego mieszkania i udać, że wcale nie mam zamiaru wyjechać z miasta. Później udało mi się wymknąć memu prześladowcy i udać się do New-Haven. Znalazłem moją walizę i oddałem ją portjerowi najbliższego hotelu na przechowanie. Nie trudno odgadnąć, czem się w tym wypadku powodowałem. Wiedziałem, że wiadomość o kradzieży klejnotów zostanie zamieszczona w prasie, poczem policja wpadnie na ślad walizki i będzie poszukiwała tego, kto ją oddał do przechowania. Byłem naturalnie przebrany i nieco ucharakteryzowany, której to sztuki nauczyłem się podczas swego pobytu w Paryżu. Walizka i klejnoty dostały się w ręce policji, a o to mi właśnie chodziło; wiedziałem, że mi już teraz nie zginą. Oto panowie krótka historja popełnionego przezemnie przestępstwa. Wystarczy, że pokażę kwit bostońskiej komory celnej i rachunek paryskiego jubilera, aby otrzymać swoją własność z powrotem. Czy jesteś zadowolony, Randolfie?

— Zupełnie. Wygrałeś zakład w sposób honorowy. Oto czek na przegraną sumę, który ci wręczam z najlepszemi życzeniami.

— Dziękuję — odparł Mitchell, chowając czek do kieszeni. — Przyjmuję go, albowiem będę go mógł zaraz zużytkować. Ale najpierw opowiem jeszcze historję drugiej kradzieży.

Po tych słowach wszyscy obecni spoglądali po sobie zdziwieni, zaś Tore nie mógł ukryć swego zdenerwowania. Wypił haust burgunda i nie wypuścił kielicha ze swej dłoni.

— Panowie napewno przypominają sobie — zaczął Mitchell po chwili milczenia — że podczas maskarady w domu państwa Raulstonów, leżałem chory w hotelu w Filadelfji. Pochlebiam sobie, że wówczas udało mi się dokonać najbardziej zręcznego zabiegu, podczas mojej całej walki z detektywami. Wiedziałem, że byłem śledzony przez wywiadowcę i przedsięwziąłem szereg kroków, aby uniknąć jego kontroli. Przypuszczałem też, że par. Barnes osobiście przyjedzie do Filadelfji i postarałem się przy pomocy znajomego lekarza o przybranie wyglądu człowieka naprawdę chorego.

gu wypadków. Po kradzieży dokonanej w pociągu, nastąpiło morderstwo. Dziwnym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, że zabita kobieta zamieszkała w tym samym domu, w którym mieszkała moja narzeczona. Wiedziałem, że tego wieczora, gdy z teatru wracałem do domu, postępował za mną krok w krok wywiadowca pana Barnesa. Były jeszcze inne pozory, które rzucały na mnie dwuznaczne światło. Jednak miałem ułatwione zadanie w szukaniu sprawcy. Wiedziałem, że człowieka który ukradł u tej kobiety drogocenne kamienie, musiała ogarnąć szalona złość, gdy w kupie węgla w New-Havenie nie znalazł więcej swojej zdobyczy. Pozatem złodziej mógł powziąć podejrzenie, że kobieta już przedtem wyjęła drogie kamienie z walizki i ukryła je przy sobie. Prawdopodobnie dlatego udał się do jej mieszkania, przyznał się do kradzieży walizki i próbował zmusić do przyznania się, że kamienie znajdują się u niej. Gdy to się nie udało, wówczas w przystępie gniewu, albo też, aby ją zmusić do milczenia, przerżnął jej gardło.

# Sport żaglowy wśród łodzian.

## Idealna rozrywka dla młodych pokoleń fabrycznego grodu.

Liczni wycieczkowicze i turyści łódzcy, w ich rzędzie również i szkoły, wciąż jeszcze niebardzo orjentują się, jakie możliwości daje turystom nasze morze. Chętnych do wycieczek nad Bałtyk oraz na sine jego fale nie brak, zatem rzeczą aktualną w obecnej porze roku będzie zwrócić uwagę licznych amatorów na nasz port morski w Tczewie i jego zalety, jako punktu wylotowego dla dalszych wycieczek morskich.

**Wobec energicznej działalności propagandystycznej łódzkiego oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej wycieczki takie będą w tym roku — o ile w latach ubiegłych już nie należały jedynie do krainy marzeń — z pewnością dosyć popularne. Zaś dla wycieczek połączonych ze sportem morskim jest Tczew — uznany już dziś urzędowo za port morski — wprost jakby stworzony.**

### NASZ PORT W TCZEWIE.

Port ten jest brzegiem Wisły morskiej oddalony o 30-ci klm. od samego morza, to też dla krótkich, kilkugodzinnych wycieczek wprawdzie mniej się nadaje, natomiast jest doskonałym ośrodkiem morskiego sportu podróżniczego, obliczonego n. p. na kilka dni.

Dla utrzymywania yachtów posiada Tczew szereg zalet, których nie posiadają inne nasze przystanie.

**Miejscem postoju dla yachtów jest w Tczewie port zimowy, latem prawie wolny od statków rzecznych i stanowiący idealnie ukryte miejsce dla postoju mniejszych statków wycieczkowych.**

**Port ten jest ze wszystkich stron otoczony wysokim wałem wiślanym, wobec czego podczas największej nawet wichury panuje w nim cisza. O jakiejkolwiek fali, naturalnie, ani mowy, a wiemy, jaka to nieoceniona zaleta przy konieczności utrzymywania yachtu przez dłuższy czas bez załogi lub chociażby nawet dozorcy. Port zimowy w Tczewie jest jedynem miejscem u nas, gdzie większy lub mniejszy yacht może być zostawiony bez specjalnego dozoru. Konieczności przestawiania z miejsca na miejsce w zależności od kierunku wiatru lub ruchu statków nie ma tu zupełnie.**

### ATRAKCJE PRZYCIĄGAJĄCE.

Port ten mało jest wyzyskiwany przez nasz sport żaglowy. — Niebawem jednak stan ten ulegnie zmianie. Powszechne zainteresowanie, jakie wzbudziły organizujące się na Zielone Świątki tegoroczne pierwsze regaty wszechpolskie Tczew — Gdynia, pozwala przypuszczać, iż **również łódzcy wycieczkowicze będą mogli licznie i z zainteresowaniem praktycznem obejrzeć sobie port zimowy w Tczewie, jako punkt wyjścia przyszłych dłuższych wycieczek morskich.**

Nie zapominajmy również, że Tczew jest siedzibą oddziału Pierwszego Polskiego Klubu Yachtowego, istniejącego od roku 1922-go, klubu - założyciela Polskiego Związku Żeglarskiego w r. 1924, klubu posiadającego dotąd wszystkie pierwsze nagrody, ustanowione dla yachtów morskich w Polsce.

**Im liczniej młode pokolenia łodzian korzystać będą z możliwości, jakie daje nam Bałtyk, tem lepiej, oczywiście, będzie się rzecz miała z rozwojem ich zdrowia, zwłaszcza pod względem płuc. Bowiem dla piersi, oddychających przez cały prawie rok, zaczadzonem łódzkiem powietrzem — czyż może być coś idealniejszego nad świeży powiew morski w związku ze sportem żaglowym?**

Co tu dużo mówić. Wszystko zmieniło się na tym świecie, a najbardziej może — poczucie muzyki. Dawniej, dawniej... słyszymy często westchnienia. Dawniej — natchniony dyrygent, członkowie orkiestry zatopieni w symfonji dźwięków, zasłużona primadonna słusznej tuszy — słowem przyzwoita orkiestra. A dziś?...

# Humor w światku stalowych bicepsów.

### Co kto woli.

Rzecz dzieje się w Apollo, podczas walk zapaśniczych. Na dywanie mierzy swe siły brutalny Debie z walczącym po gentlemeńsku Szczerbińskim. Pomiędzy widzami siedzi bacznie obserwując walkę artysta Teatru Miejskiego, Michał Z.

Debie raz po razie okłada Szczerbińskiego t. zw. makaronami, co polskiego atlety nie wytrąca z równowagi, ale wywołuje ostry sprzeciw, gwizdy i krzyki, ze strony galerji. W pewnej chwili Szczerbiński znalazł się — w pozycji parterowej — na Debiem, ma więc okazję odpłacić mu pięknem za nadobne. Galerja animuje go też natychmiast w tym kierunku — rozlegają się krzyki: Daj mu teraz! Makarony! Makarony!

Znicz marszczy poważnie brwi, odwraca głowę w kierunku wołających i korzystając z chwili ciszy, odzywa się głośno:

— No cóż to znowu? Panowie stalujecie tak bez porozumienia? Co do mnie — proszę sztukę mięsa z chrzanem...

# Ciało ludzkie na trybach maszyny.

## *Dwa wstrząsające [illegible]ki.*

Z Sosnowca donoszą:

Podczas wybierania szlaki z wielkiego pieca w hucie „Katarzyna" w Sosnowcu zaszedł nieszczęśliwy wypadek, którego

**ofiarą padł jeden z robotników**

28-letni Trustowski Andrzej.

Mianowicie Trustowski, pomocnik kranisty, zajęty zakładaniem t. zw. chwytacza przy bloku,

**wpadł do kosza, napełnionego gorącą wodą,**

doznając ogólnego poparzenia. Ciężko poparzonego przewieziono do szpitala.

W tym samym dniu zaszedł drugi nieszczęś[illegible] wypadek, którego ofiarą padło [illegible]jednego robotnika w druciarni Deichsla na Dębowej Górze.

Oto robotnik, Franciszek Cichy, zajęty przy

**przewijaniu drutu na bęben,**

wskutek własnej nieostrożności został pociągnięty przez drut tak nieszczęśliwie, że upadł na bęben,

**dostając się między tryby.**

Po zatrzymaniu bębna, poruszanego elektrycznością, wyciągnięto zmasakrowanego robotnika. Przewieziony do szpitala, Cichy zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

# Tajemnica morderstwa wyjaśniona.

## *Zabójcą staruszki --- froter Koliński.*

Z Warszawy donoszą:

Śledztwo w sprawie zamordowania ś. p. Olechnowiczowej o czem donosiło „Ł. Echo W." ustaliło z całą pewnością, iż zbrodnię popełnił

**20-letni froter Franciszek Koliński,**

zam. przy ulicy Młodowej Nr. 8.

Koliński, zbiegł i dotychczas go nie odnaleziono.

Badanie przeszłości Kolińskiego ustaliło, iż był on już raz karany przez

**sąd dla nieletnich**

za kradzież. Skazano go wówczas na 3 miesiące więzienia i karę zamieniono na 3 lata domu poprawy w Studzieńcu.

Po powrocie z domu poprawczego Koliński znalazł pracę w fabryce, lecz wydalono go wkrótce

**za kradzież papierośnicy.**

W związku z tem policja aresztowała także dwóch młodzieńców Łopackiego i Krysińskiego, którzy podejrzani są o dokonywanie kradzieży w mieszkaniu ś. p. Olechnowskiej.

**Kino RESURSA**
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
**„MESALINA"**
Potężny dramat największej kurtyzany świata
**Mesalina** — uosobienie rozkoszy i wyuzdania, zbrodni i występku, czaru niewieściego i przewrotności kobiecej. Potężne wizje starożytnego Rzymu wyczarowane mocą genjalnej fantazji.
Następny program: **Swiatło Azji.**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.
W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

# Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

**Nabiał:** masło osełkowe 6.00 — 6.50 do 8 zł.; masło śmietankowe 7.00 — 7.50 do 9 zł. za kilogram: jajka 1.90 — 2.00; jajka wybierane płacono od 2 zł. do 2 zł. 50 gr. jajka skrzynkowe sprzedawano 1.70 do 1.90 za mendel; za litr twarogu żądano od 1 zł. do 1 zł. 50 gr.; za litr śmietany słodkiej płacono 1.40 — 1.60; za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) żądano 1.90 — 2.00; za litr mleka słodkiego płacono od 40 do 50 gr.

**Drób:** kura od 6 do 9 zł.; kaczka od 7 do 8 zł.; gęś 10.00 — 12.00 do 15 zł.; indyk 14.00 — 17.00 do 20 zł.

**Ziemiopłody:** kilogram ziemniaków od 20 do 22 gr.; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 18 do 20 zł.; za kilogram marchwi żądano od 20 do 30 gr.; za ćwiartkę od 2 zł. 50 gr. do 3 zł. 50 gr.; za kilogram buraków ćwikłowych płacono od 30 do 40 gr.; za ćwiartkę od 3 do 4 zł.; kilogram cebuli cukrowej od 1 zł. do 1 zł. 4 gr.; pęczek rzodkiewek od 15 do 25 gr.; ogórki od 1 zł. 5 gr. do 4 zł.; kilogram rom barbaru od 80 gr. do 1 zł.; kalafior od 1 zł 50 gr. do 3 zł.; pęczek włoszczyzny 10 gr

**Owoce:** (cena za jeden kilogram) jabłka od 1.20 do 3 zł. 50 gr.; jabłka zagraniczne kilogram 4.00 — 4.50 do 5 zł.: owoce na pudy: jabłka do jedzenia od 17 do 2[illegible] zł.; jabłka na kompot od 15 do 19 zł.

Ruch na rynkach duży.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

# Domowa lodownia bez lodu.

## Praktyczne zastosowanie nowej chłodni w gospodarstwie domowem.

Największym wanalazkiem amerykańskim ostatnich lat

**są lodownie bez lodu.**

W niedługim czasie po jej pojawieniu się na rynku, lodownia bez lodu stała się jedną z najniezbędniejszych części składowych urządzenia domowego, zarówno dla mieszkania nowojorskiego drapacza chmur, jak i dla farmera. Dla obu bowiem codzienna, regularna dostawa lodu w miesiącach

**letnich była bardzo utrudniona,**

a często wogóle niemożliwa. Nic więc dziwnego, że nowy ten patent spotkał się z powszechnem uznaniem, a konstruktor ich z... miljonami dolarów.

Zasada funkcjonowania lodowni jest oddawna znana i stosowana w urządzeniach chłodzących na dużą skalę, np. w rzeźniach, browarach, fabrykach sztucznego lodu itp. Chodziło tylko o przystosowanie tej zasady

**do aparatu małego i łatwego do obsługi.**

Z zadania tego wywiązał się konstruktor znakomicie.

Lodownia bez lodu składa się zatem ze

**skrzyni blaszanej z korkową izolacją,**

podobnej do zwyczajnej lodowni domowej, oraz z właściwego aparatu chłodzącego. Jedna część tego aparatu, t. zw. naczynie chłodzące, wstawione

**jest do wnętrza skrzyni,**

reszta zamordowana jest nazewnątrz. Do kompletu aparatu chłodzącego należy, prócz wspomnianego naczynia chłodzącego, także zbiornik i rura. Całość sporządzona jest z żelaza i szczelnie ze sobą połączona. Zbiornik stoi w szerszem naczyniu,

**które napełnia się wodą.**

Zupełnie oddzielnie ustawione jest dowolne źródło ciepła, w tym wypadku

**palnik gazowy.**

Rolę tę jednak może równie dobrze odgrywać primus, maszynka spirytusowa, podgrzewacz elektryczny lub t. p. W Ameryce używa się najczęściej prądu elektrycznego, jako najwygodniejszego.

W zbiorniku znajduje się zgęszczony amoniak, który przy podgrzewaniu zbiornika ulatnia się,

**pochłaniając przytem dostarczane ciepło.**

Dostaje się on do chłodzonej wodą rury, gdzie oddaje to pochłonięte ciepło, poczem zimny już i zgęszczony amonjak zbiera się w specjalnem naczyniu. Jest to pierwszy okres uruchomienia aparatu. Następnie gasi się płomień pod zbiornikiem i przestawia kurek wodny. Woda zaczyna teraz chłodzić zbiornik; między naczyniem i zbiornikiem wytwarza się więc

**znowu różnica temperatury,**

która zmusza amoniak do powrotu do zbiornika, z którego wyszedł. Zachodzi jednak przytem ta różnica, że nie dostarcza teraz ciepła z zewnątrz, wskutek czego amoniak musi potrzebne mu

**do ulatniana się ciepło czerpać z otoczenia naczynia, obniżając tem samem temperaturę wewnątrz skrzyni.**

Skoro wszystek amoniak wróci do zbiornika kończy się drugi okres uruchomiania aparatu.

Kurek wodny zamyka się, a dzięki dobrej izolacji, zimno utrzymuje się wewnątrz lodowni,

**aż do następnego dnia, t. j. przez 24 godz.**

Wszystkie części aparatu są jak wspomniano, szczelnie ze sobą połączone, tak, że przy tej manipulacji nie traci się nic amoniaku.

Lodownia bez lodu służy również **do**

**wyrobu lodów lub czystego lodu,**

np. do mazagranu itp. napojów chłodzących. W tym celu naczyniu chłodzącemu nadano specjalny kształt walca o podwójnych ścianach i podwójnem dnie. Między ścianami jest wolna przestrzeń, przeznaczona dla amoniaku, wnętrze zaś naczynia jest puste. W to wnętrze

**wstawia się puszkę do lodów**

lub naczynie z wodą, a zamarznie ona na czysty i hygjeniczny lód.

Odpowiednio duże lodownie tego systemu służą dla restauracyj, pensjonatów, sklepów spożywczych itp.

Popularność swą zawdzięcza lodownia bez lodu, że zamiast lodu, który nie zawsze i nie wszędzie można dostać i którego przenoszenie jest kłopotliwe, potrzebuje jedynie wody oraz jakiegokolwiek paliwa, wskutek czego da się

**wszędzie i o każdej porze**

z łatwością uruchomić.

Zalety te przyczyniły się do bardzo rychłego rozpowszechnienia się tej lodowni w zachodnich krajach Europy, a w Niemczech kilka fabryk przystąpiło już do ich wyrobu.

**U nas są one jeszcze prawie zupełnie nieznane:**

przypuszczać jednak należy, że skoro tylko szerszy ogół zapozna się z temi chłodniami, staną się one u nas równie niezbędne, jak w Ameryce i kulturalnych krajach Europy.

(ikc.)

## Do rodziny.

**Jegomość I:** — Mój drogi, daj mi złotówkę, ja muszę dostać się do mojej rodziny.
**Jegomość II:** — A gdzie jest twoja rodzina?
**Jegomość I:** — W kinie.

ALFONS DAUDET.

# Skrzydlaci dobroczyńcy.

— Kla... kla... kla...

Klekocząc długiemi dziobami i potrząsając suchemi skrzydłami nad uśpionem miastem, przyleciały bociany, a pochyłych dach, na którym się usadowiły w ciasnych rzędach, wygląda, jak zasypany śniegiem stok czarnej góry.

Stary Jakób-kominiarz przy pracy: skrobie przed nadchodzącą zimą komin, znajdujący się na dachu, gdzie właśnie rozsiadły się bociany. Widząc go, wychodzącego z komina w cylindrze, z drabiną i miotłą, jak djabeł z pudełka, ptaki ucieszone zaczęły się śmiać.

— Patrzcie, stary Jakób...

Ale Jakóbowi nie do śmiechu w tym roku.

— Ach biedne moje boćki, cośmy też przeżyli, odkąd się z wami nie widzieliśmy.

I pocichu, dając upust ciężarowi, gniotącemu mu serce, zaczyna im opowiadać, jak ci piwosze przeprawili się przez rzekę i zajęli kraj, miażdżąc wszystko pod ciężkiemi pociskami.

Wszystkie bociany wyciągają długie szyje, popychają się jedne przez drugie, a stara bocianica, najmędrsza z nich i najsilniejsza, słucha najpilniej.

Straszliwa rzecz przytrafiła się staremu Jakubowi. Sławetny major, baron Falkenhorst, wielka figura w niemieckiej armji okupacyjnej, uwidział sobie, że weźmie najstarszego z jego synów, jako dobosza do 901 pułku Pomorskiego. Jakóbowa błagała, zaklinała — major nie chce ustąpić. Uparty jest, jak osieł, ten major i to osieł pedantyczny, zły, arystokratycznie urodzony, noszący na szyi całe stosy kradzionych orderów, pobrzękujących przy każdem stąpnięciu.

Ale na placu ćwiczeń, tam go trzeba zobaczyć. Oczy, krwią nabiegłe, piana na ustach, klnie, wrzeszczy, kopie i bije pięścią i płazem szabli nieszczęśliwych rekrutów.

Na myśl, że chopiec jego mógłby być oddany w ręce tego bydlęcia, stary Jakób czuje się bliski rozpaczy. Na szczęście bocianica będzie tu już za kilka godzin.

Rano na ćwiczeniach...

Pod okiem dowódcy trzy tysiące ludzi maszeruje, jakby jedna lalka na sprężynie. Czoła zmarszczone, oczy bezmyślne, wszystkie ruchy — w prawo! Major z szablą obnażoną komenderuje pośrodku innych wpatrzonych w niego oficerów. Jakież jest ich zdziwienie, gdy widzą nagle wspaniałego swego dowódcę, unoszącego się w przestworza.

— Panie majorze, panie majorze!

Ale ten już bardzo daleko i bardzo wysoko i z różowiejącej mgły porannej widzi swój 901 pułk Pomorski, podobny do pudełka ołowianych żołnierzyków.

Bocianica tymczasem unosi się ponad najwyższe szczyty i lasy jodłowe, mija zamczyska i ruiny, wierzchołki kościołów i frunie wzdłuż Renu, unosząc z sobą majora. Powietrze jest ożywcze, niebo błyszczy wszystkiemi kolorami tęczy.

W szynkach nadbrzeżnych piją wino reńskie, omlety z szynką dymią się na tarasach. Zapachy te mile łechcą nos majora, dochodząc do niego wraz ze śpiewami, śmiechami i gwizdkami statków. Chciałby stanąć tutaj zaraz, więc głosem, którego dobywał podczas wielkich manewrów, krzyczy:

— Stać, stać nareszcie!

Ptak nie zwraca na to uwagi. Major próbuje grozić mu szablą. Podwójny ten młynek napowietrzny poruszających się skrzydeł i rąk wywołuje ogromne zainteresowanie na obu brzegach.

Major klnie, na czem świat stoi, zrzyma się i dławi, oczy na wierzch głowy mu wychodzą. Dobra bocianica w obawie, że go krew zaleje, otwiera dziób. Major wpada do Renu z takiej wysokości i tak ciężko, że plusk wody słychać aż w Kolonji.

Ciężar orderów, butów, szamerunku i złotych epoletów ciągnie nieszczęsnego na samo dno, gdzie boryka się, jak komar w skarupie. Karpie reńskie, wielce zdumione przepływają koło niego, patrząc się szklanemi oczami. Wreszcie bacianica, uważając, że dostatecznie się odświeżył, daje nurka i wyciąga go za klamrę u pasa.

I któżby teraz w tym kłębie zmoczonym i ociekającym, rzężącym i kichającym, mógłby poznać, o Germanio, jednego z najwspanialszych twoich baronów, jednego z najwaleczniejszych twoich rycerzy? Przez pięć minut bocianica nim potrząsa, wkońcu rusza w dalszą drogę ku Moguncji, gdzie stacjonuje 901 pułk Pomorski.

Dziś właśnie dzień strzelania na poligonie, słychać salwę za salwą, chmura prochu, przerżynana różowemi błyskawicami, osłoniła ziemię.

— Do mnie, do mnie pułk 901! — ryczy strasznie major, poznając swoich ludzi, ustawionych w dwa rzędy, ich ruchy kanciaste i oficera, stojącego w tyle, sztywnego, jakby kij połknął.

— Do mnie pułk 901!

Na ten okrzyk żołnierze podnoszą głowy i widzą wysoko borykającą się z sobą czarną i białą masę.

— Balon — wrzeszczą — balon!

A ponieważ od czasu oblężenia Paryża został wydany rozkaz strzelania do statków powietrznych — dowódca komenderuje:

— Pal! Cel!

Wiwat! Strzały były trafne, balon, przeszyty kulami, spada na ziemię i podczas gdy bocianica umyka zdrowa i cała, major pomiędzy swymi oddaje ducha, szczęśliwy, że w pułku 901 regulamin jest przestrzegany.

— Kla... kla... kla...

To hasło odwrotu. Klekocząc, bijąc skrzydłami, boćki ustawiły się w długi biały trójkąt na tle nieba. Jakób - kominiarz macha kapeluszem:

— Witajcie, dobre, kochane boćki. Jednego żeście nam wyprawiły. Ale zostało ich jeszcze sto czterdzieści pięć tysięcy sześciuset pięćdziesięciu czterech do wyprowadzenia.

Bocianica, frunąca na czele klucza, odpowiada:

— Bądź spokojny, poczciwy Jakóbie, wkrótce zabierzemy się do roboty wszyscy.

Kominiarz uspokojony powraca do pracy, a miasto zasypia pod radosny skrobot jego strychulca, któremu wtóruje klekot bocianiej gromady.

# Wspaniały pałac prasy.

## *Nowa siedziba „Daily Mail".*

Otwarto nową siedzibę koncernu Northcliffa w obecności księcia Walji. Przyciśnięciem odpowiedniego tastra wprawił książę w ruch

**maszyny drukarskie,**

to zdarzenie nietylko towarzyskie i przemysłowe, ale rozpoczęcie nowej ery w historji dziennikarstwa. Już przesiedlenie potężnego sztabu redakcyjnego, technicznego i administracyjnego, ze starego budynku Carmelite do

**wspaniałego pałacu prasy,**

wzniesionego nakładem ogromnych kosztów przy rogu ulicy Tudor i Whitefriaz, to czyn nielada. Przesiedlenia bowiem dokonano w ten sposób, że praca tego olbrzymiego organizmu nie została

**ani na chwilę przerwana,**

a należy dodać, że ten organizm produkuje przy współpracy trzech tysięcy ludzi około dwa miljony egzemplarzy gazety „Daily Mail", wychodzącej w objętości dwudziestu, a często

**dwudziestu czterech stron.**

Ta gazeta posiada największy nakład, a obecnie otrzymała wspaniałą siedzibę, stworzoną według

**najnowszych wymogów technicznych.**

Zasadniczą ideą, która przyświeca tej gazecie jest: osiągnięcie maksymalnej ekonomji czasu, przestrzeni, pracy i materjału.

W tym duchu zbudowano londyński pałac prasy. Potrafiono rzeczywiście stworzyć coś nadzwyczajnego: każdy kącik ogromnego gmachu stoi pod znakiem

**prawdziwej i starannie obmyślanej celowości.**

Pięćdziesiąt połączeń telefonicznych utrzymuje kontakt ze światem zewnętrznym. W samym budynku istnieje system poczty pneumatycznej, która pozatem łączy nowy budynek ze starym, w którym mieści się obecnie „Evening News".

Istnym cudem jest bibljoteka, wspaniale urządzona i umożliwiająca znakomicie

**sprawność pracy dziennikarskiej.**

Sala maszyn mieści czterdzieści dwa kolosy konstrukcji najnowszej. Każda z tych maszyn potrafi bić gazetę ośmiostronicową z szybkością

**36.000 egzemplarzy na godzinę, t. j. dziesięciu egzemplarzy na sekundę.**

Całe piętro, znajdujące się pod salą maszyn, zajęte jest przez urządzenia, zaspakajające głód papieru i czerni drukarskiej. Codzienne wydanie „Daily Mail" pochłania

**czterysta ogromnych zwojów papieru.**

Tylko jednego nie mogły osiągnąć postępy techniki: złagodzenia i zmniejszenia niesłychanego, potwornego hałasu, z którym kolporterzy, agenci i szoferzy pobierają gazety z hali ekspedycyjnej... Tak się mniej więcej przedstawia ten pałac prasy.

# OKRĘTY KORSARSKIE NA BALJI.

## *Za kulisami pracowni filmowej.*

Jak ładnie wszystko wychodzi na ekranie! Twarze jasne i wyraziste, bogate dekoracje, ciekawa akcja — słowem

**wszystko wygląda reprezentacyjnie.**

Ale zajrzyjmy za kulisy filmu. Twarze aktorów pokryte całkowicie szminką, proszkiem różowym, usta karminowe, oprawa oczu namalowana; poza dekoracjami pałaców stylowych

**przechadzają się czworonogi.**

Każda scena nagrywana po parę razy. Wszystko jaskrawo oświetlone reflektorem jupiterów. Praca gorączkowa, nużąca, ciężka, denerwująca. Pośród stylowych dam dworu Ludwika XIV-go przechadzają się

**dziko malowani Indjanie.**

Mojżesz prosi o ogień tancerkę hiszpańską. Surowy rzymianin rozmawia z sofferem o trzęsieniu ziemi w Miami. Barwny, ruchliwy tłum statystów przebiega z jednego studjo do drugiego zmieniając stroje egipcjan na rewolucjonistów francuskich,

**albo bolszewików.**

Oto nakręca się zdjęcia scen, dziejących się we wnętrzu karocy. Pudło powozu bez jednej ściany umieszcza się na podwoziu auta ciężarowego, które wolno jedzie. Operator kręci, reżyser dyryguje, a wewnątrz karocy John Gilbert

**w stroju rycerza średniowiecznego wyznaje miłość Eleonor e Boardmann.**

Na ekranie zupełnie złudzenie rzeczywistości. Do pewnego filmu Bustera Keatona potrzebny jest rzęsisty deszcze; pogoda przecudna, co robić? Idzie się do specjalnej „sali burzowej", otwiera się krany za chwilę

**mamy istny potop;**

deszcz leje, jak z cebra. Śnieg także nie zawsze bywa naturalny.

Wnętrze pociągu filmuje się w atelier, a migocący za oknami krajobraz później się nakręca. Sylwetki okrętów korsarskich na pełnem morzu można z powodzeniem filmować, na balji, wystarczy tylko

**wodę trochę wzburzyć.**

Jak filmowano porywające wyścigi kwadryg w Ben-Hurze? Obok rzymskiego kwadryg jechał po asfaltowej szosie operator w wytwornym „Packordzie" i kręcił. Sceny, kiedy kwadrygi najeżdżały na ekran i

**przechodzą nad widzem,**

kręcono ze specjalnej kabiny zakopanej w ziemi z maleńkim otworem na objektyw aparatu. O ile tłum na pierwszym planie jest autentyczny, o tyle olbrzymie trybuny na dalszym planie są

**zwykłą dekoracją.**

Roman Novarro, śpiesząc się na zdjęcia przewrócił całe trybuny z tysiącami widzów — na szczęście nic się nikomu nie stało.

„Genjalny" pies Rin-tin-tin najeżył sierść, ujrzawszy szwarc-charakter; czemuż to? bo najzwyklej w świecie

**pokazują mu kota.**

Imponująca, zasuwająca się brama Bagdadu na „Złodzieju z Bagdadu" była wysokości 40 cm. Groźne walące się mury w „Synu marnotrawnym" nie były dla nikogo niebezpieczne,

**gdyż ważyły parę kilo.**

Oprócz tricków tego rodzaju istnieje jeszcze cały szereg kapitalnych sztuczek technicznych, polegających na naklejaniu taśmy, lub parokrotnem filmowaniu. Efekty bywają olbrzymie. Ale lepiej nie badźmy tacy ciekawscy, nie zaglądajmy za kulisy. I tak o wszystkiem zapomnimy, kiedy pójdziemy do kina.

**Krateczki sądowe.**

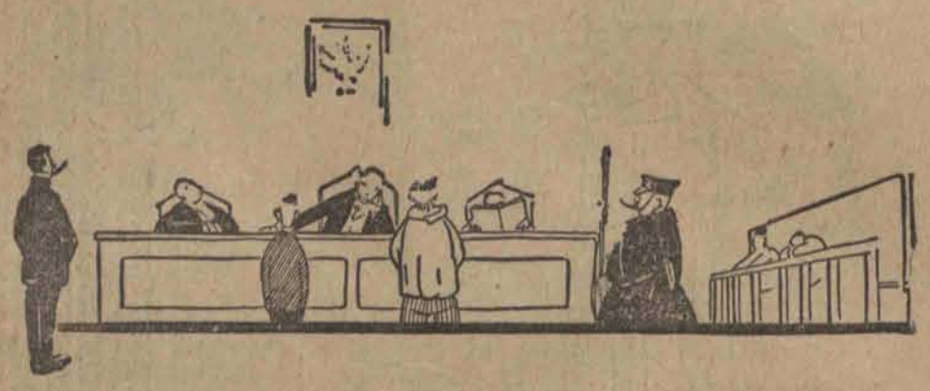

# Młodzieniec w wojskowej kurtce.

## Zmartwienie właścicielki mieszkania.

W dzisiejszych czasach straszliwej demoralizacji, człowiek dobrego serca słusznie zasługuje na miano idjoty. Idjota obecnie zwie się indywiduum, które mówiąc delikatnie daje się nabierać. Takie mniej więcej refleksje snuła pani Aurelia Blattonowa, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 145. Refleksje te zaś nasunęło jej następujące zdarzenie.

### JEGOMOŚĆ W PASIASTYCH SPODNIACH.

Pewnego dnia zjawił się w jej domicilum młodzieniec w wojskowej kurtce i spodniach szarych tudzież w kimonowem palcie. Szczupły szatyn o dość miłym wyglądzie. Osobnik ten poprosił panią Blattonową o udzielenie mu noclegu na przeciąg paru dni za pewną oczywiście opłatą. Po porozumieniu się z mężem pani B. zgodziła się na tę propozycję i facet zainstalował się u niej, spożywając również obiady. Jak opiewał jego dowód osobisty był to niejaki p. Robaszkiewicz ekswojskowy. Pracował w składzie węgla p. Orłowskiego w tymże domu 145 przy ulicy Piotrkowskiej.

Jakież było zdumienie, a następnie przerażenie p. Blattonowej, gdy obudziwszy się któregoś dnia o godzinie 4-ej rano stwierdziła, że gość zniknął a z nim poduszka i koc którym się okrywał, oraz 3 garnki szmalcu ogólnej wagi 4 kilogramów. Natychmiast pobiegła kobiecina do komisarjatu, gdzie opowiedziała o nieszczęściu, które ją spotkało. Przypomniała sobie, że Robaszkiewicz ma kolegę przy ulicy Wólczańskiej 97.

### W MIESZKANIU KOLEGI.

W toku dochodzenia ustalono, że kolegą owym jest niejaki p. Jeziorek, w mieszkaniu tego pana przeprowadzono rewizję: rzeczy skradzionych nie znaleziono, złożył p. Jeziorek natomiast rewelacyjne zeznania. Któregoś dnia przyszedł doń niejaki Szulim Lewin, zamieszkały przy ulicy Zawadzkiej 34, front, I piętro, na prawo, z prośbą aby naprawić łóżko w jego nowem mieszkaniu. Jednocześnie zaś spytał p. Jeziorka, czy nie mógłby mu sprzedać koca i poduszki. Wówczas, bawiący właśnie u p. Jeziorka Robaszkiewicz oświadczył Lewinowi że mu rzeczy tych dostarczy. Z kolei więc złożyła policja wizytę Lewinowi. Ten oświadczył, że istotnie nieznajomy jakiś osobnik, którego zastał u Jeziorka sprzedał mu koc i poduszkę za 6 złotych; Lewin dodał, że nie miał pojęcia o tem, iż rzeczy te pochodzą z kradzieży.

### UPRZEJMY LIST.

W tym czasie Robaszkiewicz nadesłał p. Blattonowej list, w którym w sposób nad wyraz uprzejmy przeprasza za mimowoli wyrządzoną jej przykrość i przyrzeka, że zwróci jej pieniądze, gdyż otrzymał posadę w hucie szklanej. Jednocześnie zaś prosi o oddanie jego dowodów osobistych p. Jeziorkowi.

Wkrótce potem aresztowany został w Ozorkowie i przesłany do Łodzi. W dniu onegdajszym stanął przed sądem pokoju 5-go okręgu.

Przyznał się do popełnionej kradzieży motywując czyn swój brakiem środków utrzymania, po zredukowaniu. Szmalec sprzedał na rynku za 4 złote. Później pojechał do żony pod Ozorków, w którem to mieście w drodze powrotnej zanocował. Tu go zwąchali i zawiadomili policję, która go aresztowała.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok którego moca Alojzy Robaszkiewicz, karany już raz 3 miesięcznem więzieniem z art. 591 K. K. skazany został na 3 miesiące więzienia.

**Sa-wicz.**

# Niebo zeszytem, dym atramentem.

## Nowy sposób reklamy.

Berlin przeżył wczoraj wielką sensację lotniczą: Oto dwa samoloty krążące nad Berlinem w bardzo znacznej wysokości zapomocą specjalnych aparatów

**narysowały dymem**

na niebie słowa: „Hallo Berlin!" Samoloty te były własnością Towarzystwa „pisma niebiańskiego", które nabyło koncesję na wykonywanie tego pima w całych Niemczech od właściciela tego patentu na cały świat — majora Savage. Samoloty te są specjalnie zbudowane i biorą ze sobą

**cały szereg chemikaljów.**

zapomocą których dym utrwalają przez dłuższy czas na horyzoncie. Pismo to stanowić będzie bardzo cenny środek reklamowy dla handu i przemysłu.

Urzędnicy konsulatów cudzoziemskich w Szanghaju opuszczają chiński urząd spraw zagranicznych Czang-Kai-Czeka, gdzie wręczono notę protestującą przeciw ekscesom w Nankingu. — Od prawej strony ku lewej: Galanti (Włochy), Sir Sidney Barton (Anglja), chiński generał Bei-Tsung-Chi, w środku Clarence Gauss (Ameryka), za nim Naggiar (Francja).

# Rozrywane ciotki.

## *Opiekunki dzieci.*

O ile „wujaszek z Ameryki" jest postacią mityczną, o tyle „ciotki z Londynu" dzięki inicjatywie grupy dam angielskich, są osobami

**nawskroś realnemi**

i bardzo nawet pożytecznemi. Takie miano noszą panie, które przyjęły na siebie dobrowolnie obowiązek przyjmowania

**oprowadzania po mieście dzieci,**

przyjeżdżających do Londynu w czasie wakacji szkolnych, a nie mających tam ani krewnych, ani znajomych. „Ciotki" owe udają się po swoich przybranych siostrzeńców i siostrzenic

**na stację,**

zajmują się ich ekwipunkiem sportowym, dają im nocleg i wikt, — słowem, opiekują się dziećmi w czasie

**całego ich pobytu.**

Zbyteczne byłoby dodawać, że „ciotki" te są wprost rozrywane!

## SPORT.

# Ci, którzy krokami mierzą ziemię.

### Marsz sztafetowy: granica niemiecka — Łódź.

(C-S). W ubiegłym tygodniu Dow. X Dyw. Piechoty dla propagandy sportu urządziło marsz sztafetowy z Praszki (granica niemiecka) do Łodzi.

Do marszu tego zgłosiły się dwie drużyny (po 14 ludzi) z 28 p. S. K., 2 drużyny z 31 p. S. K., 2 drużyny Sokoła z Sieradza i Pabjanic, 1 drużyna Młodzieży Polskiej i 1 drużyna Młodz. im. Marszałka Piłsudskiego.

Punktualnie o g. 5.30 wyruszyły drużyny z mostku w Praszce. Zaraz na czoło wysunął się Sokół z Pabjanic, który prowadził przez Wieluń, Złoczów, aż do Sieradza. W Sieradzu dogonił go Sokół z Sieradza, wyprzedził go i przez następne etapy: Zduńska Wola, Łask, Dobruń, Pabjanice, Ruda aż do Łodzi utrzymał się na pierwszem miejscu.

Na Placu Wolności w Łodzi, gen. Małachowski w otoczeniu sztabu, przedstawicieli władz z komisarzem łżyckim na czele, zarządu miasta z wicepr. Wojewódzkim oraz ogromnych tłumów publiczności oczekiwał przybycia drużyn nie wcześniej jak o godz. 10 wiecz., tymczasem już o godz. 6.20 wieczór druh Styczyński Zygmunt z Sokoła sieradzkiego przybył pierwszy w wyśmienitej formie, a stanąwszy na baczność melduje przybycie swoje generałowi.

Po upływie 25 minut przybywa drugi sokół z Pabjanic, za nim dopiero wojskowy z 31 p. S. K.

Później w odstępach kilkunastominutowych przybywają kolejno dwie drużyny 28 p. S. K., Młodzież Polska i wreszcie na szarym końcu Młodzież im. Marsz. Piłsudskiego.

Przy dźwiękach orkiestry 28 p. S. K. dekorował p. gen. Małachowski zwycięzców złotym, srebrnym i bronzowym medalem.

—o—

# Zawody szermiercze o mistrzostwo armji.

### Zwyciężył kapitan Segda.

(C-S). Dnia 8 maja zostały rozegrane w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo armji na szpady w grupie oficerów. Zwycięstwo odniósł kapitan Segda przed porucznikiem Laskowskim, por. Zabielskim i mjr. Nusbaumem. Dokończenie zawodów w innych konkurencjach odbędzie się w niedzielę.

# Zawody jubileuszowe Pogoni.

### Udział bierze 152 lekkoatletów.

Dnia 7 maja rozpoczęły się we Lwowie zawody jubileuszowe Pogoni, w których udział bierze 152 lekkoatletów ze wszystkich stron Polski.

Pierwszy dzień zawodów dał następujące wyniki:

Bieg 100 metrów. I przedbieg. Oświeciński (Czarni) 12 sek., 2) Żuber (Warszawa 11.5 sek., 3) Biesiadowski (6 p. Lotniczy), 4) Szenajch (Warszawianka) 11.3. — Najlepszy czas dnia.

Bieg 400 metrów. I przedbieg: Ołdak (A. Z. S.) 56.9, 2) Żuber (Warsz.) 56.4, 3) Malanowski (A. Z. S.) 56.4, 4) Kostrzewski (A. Z. S.) 54.8.

Bieg 1500 metrów: 1) Freyer (Polonja) 4:20.2.

Rzut kulą: 1) Baran (Pogoń) 12.32.5 metrów.

Skok w wyż: 1) Pryszczyn (Polonja) 1.68.

Pogoda chłodna i przejmująca. W niedzielę dokończenie zawodów.

—

# Ze świata stalowych bicepsów.

### *10-ty dzień walk francuskich.*

Dzień wczorajszy należał do smutnych, gdyż zamienił się w dramat amerykański z... trupami.

W pierwszym rzędzie Bułgar Ferestanof zemdlał w stalowym nelsonie, splecionym na jego karku przez kolosalnego Czecha Prohaskę, drugim zaś był Szczerbiński, który w walce z brutalnym Niemcem Debie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Debie pomimo całego szeregu napomnień, jakie dostał w poprzednich walkach, nie zmienił swego systemu i za wszelką cenę, nie wykluczając uciekania się do chwytów niedozwolonych, starał się zwyciężyć.

Szczerbiński bronił się brawurowo od czasu do czasu wściekle atakował, szala zwycięstwa przechylała się to na jedną, to drugą stronę.

Ten stan rzeczy trwał do 20 minut, kiedy Niemiec starając się uchronić od przerzutu przez biodro, uderzył z całych sił głową Szczerbińskiego o ziemię.

Szczerbiński drgnął i zastygł w bezruchu. Podręcznemi środkami starano się ocucić — bezskutecznie. Ponieważ cyrk nie ma lekarza (!), a na sali nie było również ani jednego doktora, zatelefonował obecny na widowni asp. Przyłipski po pogotowie, które po upływie kilku minut przyjechało i odwieziono Szczerbińskiego do szpitala. Zachodzi obawa wstrząśnienia mózgu, ponieważ uderzenie było bardzo silne i w dodatku nie o dywan a o deski sceny.

Pozatem bardzo efektowne zwycięstwo odniósł mistrz Sztekker nad Leinenem. Petersen nad Krotonem, walka zaś Bryła-Sobieski — Noestrem zakończyła się wynikiem remisowym.

Dzisiejsze walki będą bardzo frapujące:

W pierwszej parze murzyn Thompson spotka się ze Szczerbińskim, którego wobec wypadku zastąpi któryś z kolegów, następnie arcymistrz Sztekker da zapewne dobrą nauczkę brutalnemu Niemcowi Debie, Prohaska położy z pewnością Estończyka Blumego.

Walka czwartej pary Kawan — Petersen należeć będzie do bardzo emocjonujących, ze względu na świetną technikę obydwóch.

Wyniki wczorajszego wieczoru przedstawiały się następująco:

**I para:**

**Petersen** (Danja) — **Kroton** (Wilno). Duńczyk zaczyna z miejsca atakować. Kroton bronił się dość dobrze, cudem unikając porażki. Ataki Petersena są tak błyskawiczne, że Kroton z coraz większym trudem odpiera je, aż wreszcie w 9 minucie po zastosowaniu przez Duńczyka „suplessu" bada łopatkami na dywan.

**II para:**

**Bryła-Sobieski** (Górny Śląsk) — **Noestrem** (Szwecja). Walka bardzo zacięta, prowadzona była z przewagą Sobieskiego. Noestrem w swojej nerwowości doszedł do tego, że zapomniał się zupełnie i założył Sobieskiemu nelsona na... nogę.

Pozatem stosował on często chwyty niedozwolone i, wykorzystując dobroduszność Sobieskiego częstował go dość obficie „makaronami".

Pomimo lekkiej przewagi Polaka, walka zakończyła się wynikiem remisowym.

**III para:**

**Prohaska** (Czechosłowacja — **Ferestanof** (Bułgarja). Inicjatywa była przez cały czas walki w rękach Prohaski, który robił z Bułgarem, co chciał.

Ferestanof walczył bardzo ładnie, bronił się brawurowo, nie mógł jednak na chwilę wyjść z defenzywy.

Po kilku minutach walki zdenerwowany Prohaska, złapał Ferestanofa w odwrotny pas, założył mu podwójnego nelsona i zemdlonego rozłożył na łopatki.

Walka trwała ogółem 7 minut i pozostawiła po sobie przykre wrażenie.

**IV para:**

**Sztekker** (Warszawa) — **Leinen** (Finlandia). Sztekker nie dopuszcza Leinena na chwilę do głosu, poniewiera go po całym ringu, nie może jednak tak łatwo pokonać świetnego technika Leinena, który jak kot wyślizguje się ze stalowych objęć Sztekkera.

Wreszcie po przerwie Sztekker chwyta Leinena w odwrotny pas, „zakręca nim" tradycyjnego młynka (ulubiony chwyt Sztekkera) i bez trudu kładzie go na łopatki.

**V-ta para.**

**Debie** (Berlin) — **Szczerbiński** (Warszawa). Niemiec prowadził walkę z niesłychanem okrucieństwem, kopał, bił, krzyczał.

Szczerbiński zaś walczył bardzo fair, starając się jakimś trickiem położyć Debiego.

W 17 minucie Debie z premedytacją uderza głową Szczerbińskiego o ziemię.

Szczerbińskiego wynieśli zemdlonego z areny.

Publiczność obrzuciła brutala wyzwiskami.

Walkę po 17 minutach przerwano.

**Wład. K.**

—:o:—

**Niemiecka delegacja na światowej konferencji gospodarczej w Genewie.**

## Życie ekonomiczne.

# Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych sprzedaż i kupno 58.12, Berlin 46.81—47.29, wypłata na Warszawę i Poznań 46.98—47.22, Gdańsk 57.50—57.65, wypłata na Warszawę 57.44—57.58, Wiedeń czeki 79.17—79.67, Paryż 287, Praga 378.37.

### GIEŁDY ZAGRANICZNE.

**Londyn.** N. York 4.85 13/16 — 4.85 7/16 Holandja 12.14, Francja 124.—, Belgja 34.96, Włochy 88.75, Niemcy 20.50 i pół, Szwajcarja 25.26 i pół, Danja 18.20 i pół, Szwecja 18.16 i pół, Norwegja 18.80, Helsingfors 193.—, Praga 164.06, Wiedeń 34.51, Warszawa 43.50.

**Paryż.** Londyn 124.01, N. York 25.52 i pół.

**Gdańsk.** 100 złotych 57.50 — 57.65, czek na Londyn 25.04, telegraficzna wypłata na Warszawę 57.44 — 57.58.

**Zurych.** Paryż 20.38, Londyn 25.26 1/4, N. York 5.19 15/16, Berlin 123.20, Wiedeń 73.17 i pół, Warszawa 58.12, Bukareszt 3.28.

**N. York.** Londyn kabel 4.85 27/32 — w żądaniu 4.85 i pół, weksle bankowe 4.82 i pół, handlowe 4.82 1/4, Paryż 3,91 7/8, Berlin 23.70.

### BAWEŁNA.

**N. York.** 9. 5. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 13.000, wewnątrz kraju 5.000 do Anglji 8.000, na kontynent 15.000, loco 15.75, maj 15.44 — 46, lipiec 15.65, sierpień 15.73, wrzesień 15.87, październik 15.92 — 93, listopad 16.00, grudzień 16.09 — 12, styczeń 16.14 — 15, marzec 16.84

**N. Orlean.** 9. 5. Loco 15.27, maj 15.38, lipiec 15.60 — 61, październik 15.82 — 83, grudzień 15.97 — 98, styczeń 16.01.

**Liverpool.** 9. 5. Otwarcie: maj 8.41, lipiec 8.50, październik 8.55, styczeń 8.61. Zamknięcie: maj 8.35, lipiec 8.44, październik 8.50, styczeń 8.56.

**Brema.** 9. 5. 17.36.

### NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA NIEJASNA.

**Warszawa.** 10. 5. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach fr. st. Warszawa. Pszenica poznańska 64.55. Żyto kongresowe 55.00 — 54.00, — poznańskie 54.00, — niemieckie 54.40 — 54.00. Owies pomorski 46.70, — poznański (47.50), — kongresowy 47.50. Otręby żytnie (40.00). Tendencja wyczekująca. Obrót 335 tonn.

—:o:—

# Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem znaczną zwyżkę osiągnęły Włochy, w mniejszym zaś stopniu Paryż i Szwajcarja, natomiast Wiedeń i Holandję zanotowano niżej. Zapotrzebowanie zostało pokryte przez Bank Polski, prócz dewiz na Paryż, których dostarczyły banki prywatne. Obroty były normalne. W obrotach prywatnych płacono za dolary 8.92 i pół, zaś Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.91 za przekazy i 8.89 za gotówkę. W drobnych ilościach obracano złotem po 4.60.

Z papierów państwowych słabszą tendencję miała 5 proc. pożyczka dolarowa oraz 5 proc. pożyczka konwersyjna, mocniejszą zaś 10 proc. pożyczka kolejowa. Listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie miały naogół tendecję słabą, utrzymały się bowiem tylko 5 proc. miejskie, a mocniejszą tendencję miały 8-proc. miejskie. Obligacje zanotowano cokolwiek wyżej. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

**Zwyżka akcyj.**

W godzinach rannych panowała na rynku akcyjnym tendencja słabsza i kulisa starała się realizować zyski, osiągnięte przed kilku dniami. Jest to zupełnie normalny objaw, gdyż spekulacja gra na osiągnięcie zysków w jaknajkrótszym czasie. Ujemnie wpłynęły na kształtowanie się kursów wiadomości, rozchodzące się między kulisą o jakoby

**nie bardzo pomyślnych wiadomościach o stanie pożyczki.**

Zapoczątkowana przez kulisę realizacja przyczyniła się i do zniżki kursu na giełdzie, mimo, iż klientela prywatna dostarczyła dość dużo zleceń na kupno. — O ile dawniej chętnie obracano akcjami na termin, o tyle teraz wstrzymywano się od nich całkowicie, robiąc tylko tranzakcje na kasę.

**Na mierzeji kurońskiej we Wschodnich Prusach w pobliżu wioski rybackiej Rositten, odbywają się corocznie słynne zawody samolotów bez silników.**

Odlot jednego ze współ — zawodników na samolocie bez motoru; pierwszy rozpęd dają ludzie zapomocą liny, którą się później automatycznie odłącza. Dalszy lot polega, jak wiadomo na umiejętnem nastawianiu samolotu przeciw prądom powietrznym, wskutek czego samolot podnosi się coraz wyżej.

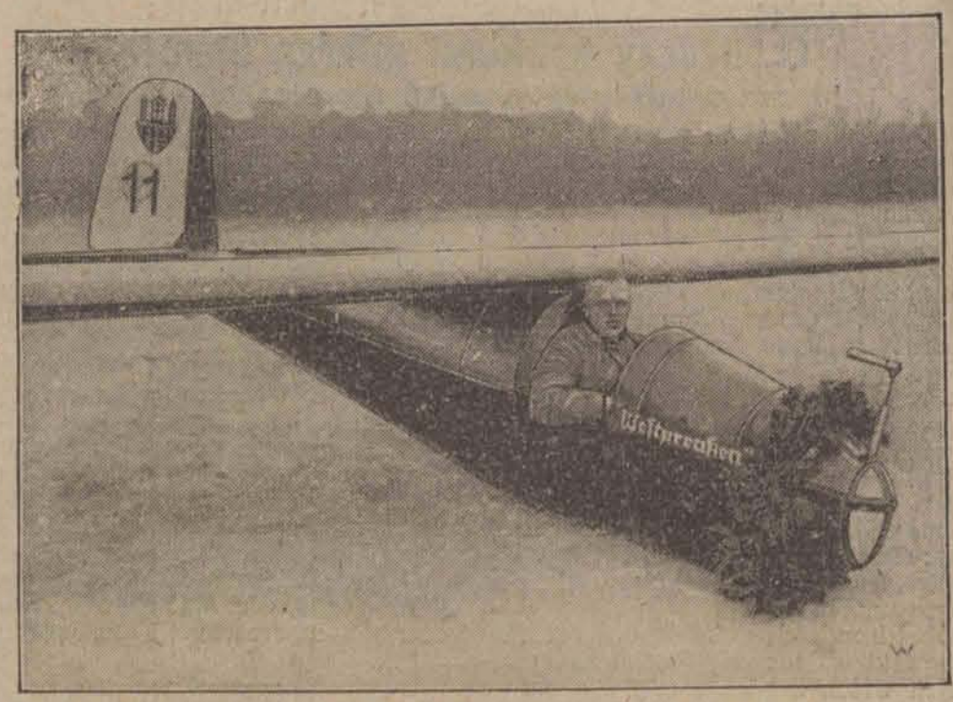


Nauczyciel Ferdynand Schulz, który podczas tegorocznych zawodów zdobył rekord przebywając na samolocie bez motoru 14 godzin 8 minut bez przerwy w powietrzu.

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.** (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

Miejski Kinematograf Oświatowy — Złodziej z Bagdadu
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Walki francuskie
Początek koncertu o g. 8-mej w. Walk o g. 8.30.

„Casino" - Ta... która „odmówić" nie może
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — „Maciste w walce z Szeikiem"
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — „Szalony jeździec"
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" „Noce Florenckie"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". — „Syn szeika"

„Imperial" -Kościuszko pod Racławicami

„Luna" — „Dziewczątko z Prateru."
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" Ofiara przemocy

„Odeon" -„Wilk Morski"

„Reduta" - „Monstre„ „Żona" oraz Biały kieł
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Mesalina"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Najukochańsza żona Maharadży"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, po raz 12-ty i ostatni przed zejściem zupełnem z afisza „Najdroższa moja Peg" z Stefanią Jarkowską. Ceny najniższe.

„Dar Wisły"

potężna, przepiękna sztuka L. H. Morstina, której wystawienie na naszej scenie nietylko zyskało jednomyślne, entuzjastyczne uznanie łódzkiej prasy i publiczności, ale także odezwało się szerokiem echem w literackiej opinji całego kraju, grana będzie jutro, we środę, na przedstawieniu dla inteligencji po cenach najniższych (od 50 groszy do 3 zł. 50).

Wobec tego, że wyznaczone pierwotnie na niedzielę widowisko uroczyste tej sztuki zostaje odwołane, jutrzejsze powtórzenie „Daru Wisły", będzie z powodu wyjazdu p. Żmijewskiej — ostatniem.

W czwartek również po cenach najniższych „Kobieta i pajac".

### TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).

Dziś i jutro oraz w piątek, o godz. 8.15 wieczorem, trzy ostatnie przedstawienia wodewilu „Szukajcie dziecka", który przez 14 wieczorów zrzędu zapełniał widownię publicznością, pragnącą wesołej rozrywki.

W czwartek „Królowa Jadwiga".

Od soboty wchodzi na afisz zawsze mile widziana sztuka mieszczańska „Stare Miasto", która będzie grana przez parę wieczorów naprzemian z „Królową Jadwigą", poczem wejdzie na afisz „Trędowata" z głośnej powieści H. Mniszkówny, którą Teatr Odrodzony w Warszawie gra od szeregu tygodni przy niebywałem powodzeniu.

## Radjo-kącik

### PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

**Wtorek**, 10 maja. — **Warszawa**, 1111 m. — 12 Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15 Komunikat gospodarczo-meteorologiczny. 16,45 Odczyt p. t. „Wielkopolska i Małopolska", wygłosi prof. Paweł Sosnowski. 17,15 Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. 18 Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 18.40 Rozmaitości, wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19 Odczyt z cyklu „O wyborze zawodu" p. t. „Zawód handlowca", wygłosi p. Aleksander Morozowicz, jeneralny inspektor bankowy. 19.30 Odczyt p. t. „Rumunja i Polska", wygł. prof. Wł. Dzwonkowski (z cyklu „Nasi sąsiedzi"). 19,55 Komunikat rolniczy. 20,15 Odczyt p. t. „Znaczenie morza pod względem gospodarczym i wychowawczym", wygł. jen. Marjusz Zaruski. 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. W czasie przerwy koncertu nadane będą komunikaty „Messager Polonais" w języku francuskim. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22 Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

—:o:—

### NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307, S. Hamburga, Główna 50, B. Głuchowskiego, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charemzy, Pomorska 10. A. Potasza, Plac Kościelny 10. (b)


**8-mio klasowe Gimnazjum z przedszkolem**
**Adeli Koziołkiewicz-Skrzypkowskiej**
**ul. Wólczańska Nr. 123**
**(w nowym lokalu z ogrodem)**
przyjmuje zapisy do wszystkich klas w godzinach szkolnych. Dzieci urzędników i nauczycieli korzystają z opłat ulgowych. Czesne w klasach niższych zniżone.
Egzaminy wstępne systemem lekcyjnym w terminie pierwszym odbędą się dnia 23 i 24 maja o godz. 4-ej po południu.
**Dyrektorka Adela Skrzypkowska.**

Przychodnia **„SALUS"**
**LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny. Główna 41, tel. 46-65.**
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich. Specjalność: zabiegi i operacje. Szczepienia: ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

**LECZNICA**
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
**Piotrkowska 294, tel. 22-09**
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
**Porada 3 złote.**
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Najuporczywszy
**Ból głowy**
usuwają znane od lat 30 proszki
**z Kogutkiem**
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

**Matki!**
Żądajcie w aptekach i składach apt. higjenicznej przysypki dla dzieci
**„Puder Dzidzi"**
**(z kogutkiem)**
utrzymującej ciało dziecka w zdrowiu i czystości.
**Pudełko 50 gr.**

Dr.
**STUPEL**
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 wiecz.

DR. MED.
**PRYBULSKI**
**choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
**Zawadzka nr. 1.**

Dr.
**M. Glazet**
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med.
**H. LUBICZ**
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8.

Dr. med.
**P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

**Akuszerka Piplkowa** przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 138.

**Obuwie trwałe** zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 i p. 567

**Tanio** na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście

**Potrzebna** prasowaczka i chemiczarka. Franciszkańska 13. 103

**Rowery** używane damski i męski tanio do sprzedania zakład rowerów. Nawrot 32.



**Cena prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Łodzi miesięcznie | zł. 2.60 |
| Dla robotników | „ 2.20 |
| Na prowincji | „ 3.50 |
| Zagranicą | „ 8.50 |

**„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10**
Odnoszenie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

| | |
|---|---|
| Przed tekstem i w tekście | 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy) |
| Za tekstem | 25 „ „ „ „ „ „ 4 „ |
| Nekrologi | 25 „ „ „ „ „ „ 4 „ |
| Komunikaty | 25 „ „ „ „ „ „ 4 „ |
| Zwyczajne | 6 „ „ „ „ „ „ 10 „ |

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynulkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski